

„STIGMATA”, thriller, USA, 1999. *Reżyseria*: Rupert Wainwright. *Scenariusz*: Tom Lazarus, Rick Ramage. *W rolach głównych*: Patricia Arquette (jako Frankie Paige), Gabriel Byrne (jako ks. Andrew Kiernan), Jonathan Pryce (jako kard. Daniel Houseman), Nia Jong (jako Donna Chadway), Thomas Kopache (jako ks. Durning).

Nasze codzienne, „spokojne” życie bywa czasem zakłócanie różnorodnymi „(pseudo)naukowymi sensacjami”. Coś podobnego wydarzyło się w pierwszej połowie 2006 roku, kiedy to w świat poszły informacje o odkrytym kodeksie „Ewangelii Judasza”, starożytnym dziele napisanym w języku koptyjskim, czy też gdy rozgorzała burza wokół książki Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci” oraz filmu opartego na tym utworze. Zwłaszcza to współczesne „dzieło” wywołało słuszną, zakrojoną na szeroką skalę, reakcję wobec zafałszowywania prawdy. Stał się jasnym fakt, że celem tej manipulacji było wywołanie zamieszania w myślach wielu ludzi, podważenie wiarygodności Pisma Świętego oraz autorytetu Kościoła, przy jednoczesnym wykorzystaniu okazji do zarobienia niemałych pieniędzy.

Próba wyrażenia osobistych refleksji na temat filmu „Stigmata”, wyprodukowanego, bądź co bądź, kilka lat temu, zwłaszcza w kontekście „tegorocznych sensacji”, może wydawać się przedsięwzięciem nieco spóźnionym. Jest jednak inaczej. Autor niniejszego opracowania jest zdania, że światło rzucone na treści przekazane nam poprzez ten film, powstały w roku 1999, oparte po części na apokryficznej „Ewangelii św. Tomasza”, mogą stać się pomocą w zrozumieniu mechanizmów funkcjonujących w tego typu utworach literackich czy filmowych, realizujących tzw. „spiskową teorię dziejów”.

Przed przystąpieniem do czytania poniższych treści, Czytelnik poproszony jest o odrobinę wyrozumiałości dla autora. Nie będziemy bowiem mieli tu do czynienia z klasyczną recenzją dzieła filmowego, ani tym bardziej z rzetelnym i fachowym artykułem naukowym. Będzie to raczej osobista refleksja o obejrzanym filmie, oparta również po części na informacjach zdobytych z różnych książek i z Internetu.

Pierwsze skojarzenie, jakie ma prawo pojawić się po usłyszeniu tytułu omawianego przez nas filmu, może przywoływać na myśl osobę św. Franciszka z Asyżu (jako pierwszego stygmatyka) lub św. Ojca Pio (jako „najsłynniejszego” czy „najpopularniejszego” ze współczesnych stygmatyków) bądź też innych, około trzystu pobożnych osób, które odnotowuje historia Kościoła jako ludzi przeżywających w sposób szczególnie Mękę Pańską. Poprzez posiadane na własnym ciele „stygmaty” (*stigmata* to mianownik/biernik/wołacz liczby mnogiej greckiego słowa *stigma*, oznaczającego „piętno, znamię, znak”), zjednoczeni oni byli w sposób niezwykły z Cierpiącym Chrystusem.

Ale gdybyśmy tak zapytali młodzież (choć oczywiście nie tylko tę część społeczeństwa) czy słowo „stigmata” nie nasuwa jeszcze innego skojarzenia, moglibyśmy szybko usłyszeć odpowiedź mówiącą o powstałym przed kilku laty, kontrowersyjnym, amerykańskim filmie.

Można w nim zapoznać się z historią pewnej młodej, pracującej w salonie piękności, kobiety (Frankie Paige), deklarującej się jako osoba zupełnie niewierząca. Któregoś dnia otrzymuje ona stigmata, których rzeczywistość ją przerasta. Buntuje się ona przeciw czemuś, w co nie wierzy, czego nigdy nie pragnęła, co ją przeraża. Pomaga jej ks. Andrew Kiernan, wiernie pracujący w Watykańskiej Kongregacji Świętych Przyczyn. Ten kapłan, będący z wykształcenia chemikiem, miał za zadanie podważanie nadprzyrodzoności cudów badanych przez Kościół. Jego zetknięcie się z przypadkiem reprezentowanym przez Frankie Paige, poddało nieco w wątpliwość jego przekonanie o słuszności misji pełnionej przez Kościół katolicki. Dostrzega on w tej kobiecie autentyczne działanie świata nadprzyrodzonego, a szatan który mu „się objawia”, podważa sens jego celibatu.

Stigmata nie są jedynym zagadkowym „zachowaniem” Frankie Paige. W przyprawach jakiegoś natchnienia, wypisuje ona na ścianie niezrozumiale i trudne do odczytania słowa. Rozwiązanie tej tajemnicy staje się możliwe dzięki poznaniu pewnego kontekstu. Otóż, jak podaje film „Stigmata”, „w jaskini nad Morzem Martwym” (co sugeruje Qumran) został odkryty zwój, napisany w języku aramejskim, nad którego rozszyfrowaniem trudzili się, z polecenia Watykanu, trzech lingwiści. Po odkryciu kontrowersyjnych treści ukrytych w tej, jak się okazało, „Ewangelii św. Tomasza”, na mocy zakazu ze strony Kościoła, zostali oni odsunięci od prac, a ich komisja rozwiązana. Ks. Alameida, jeden z badaczy, nie zgodził się z decyzją Watykanu i zbiegł do Brazylii, zatrzymując przy sobie tekst znaleziony nad Morzem Martwym. Po tym fakcie cała trojka lingwistów została ekskomunikowana. Ks. Alameida, który, jak się okazało, był stygmatykiem, nie zdołał zakończyć swoich prywatnych badań z powodu śmierci. I to właśnie on, w jakiś tajemniczy sposób, „wcielił się” w Frankie Paige, by kontynuować dzieło upublicznienia treści tego starożytnego znaleziska.

Myśl przewodnią filmu „Stigmata” stanowią słowa, powtarzające się w filmie wielokrotnie jako podstawowe orędzie zawarte w znalezionym zwoju, będące jednocześnie głównym przesłaniem filmu: *„Królestwo Boga jest wewnątrz Ciebie. I wokół Ciebie. Nie pałace zrobione z drewna i kamienia. Podziel kawałek drewna i ja tam będę. Podnieś kamień i znajdziesz mnie”*.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, jaki cel przyświecał twórcom filmu „Stigmata”. Pomimo iż zaznaczają oni, że przedstawione przez nich „wydarzenia i postaci (...) są fikcyjne”, to jednak sprawiając wrażenie, że jego treść jest oparta na jakimś „dokumencie”, na starożytnym i autentycznym dziele literackim, wywołują oni w świadomości wielu widzów efekt posiadania historycznej wiarygodności i niepodważalnej prawdy.

Koniecznym wydaje się zatem wykazanie kilku błędów, czasem świadomie dokonanych manipulacji, by lepiej zrozumieć podstęp ukryty w filmie, a zastosowany przez jego twórców.

Niewątpliwym jest fakt, że dziełem przywoływanym w filmie „Stigmata” jest apokryficzna „Ewangelia św. Tomasza”. Ten zbiór 114 logiów (z gr. *logion* „powiedzenie”) wchodzi w skład odkrytych w 1945 roku w Nag Hammadi (Górny Egipt) dwunastu oprawionych w skórę papirusowych kodeksów zawierających 52 gnostyckie pisma, bądź to przetłumaczone z języka greckiego na koptyjski, bądź napisane w języku koptyjskim¹. Nie ma więc „Ewangelia św. Tomasza” nic wspólnego ani z Qumran, ani ze zwojami, ani z językiem aramejskim. Będąc jednym z pseudoepigrafów (z gr. *pseudos* + *epigrafe* „fałszywy napis/inskrypcja”), anonimowego swego autora określa imieniem jednego z Apostołów, by nadać dziełu większy autorytet i poczytność. To dzieło, pochodzące prawdopodobnie z II wieku po Chr., nie ma charakteru narracyjnego, lecz przytacza szereg wypowiedzi przypisanych Jezusowi. Część z nich koresponduje z logiami obecnymi w ewangeliiach kanonicznych, ale wiele z nich ma charakter gnostycki i panteistyczny. Skoro więc „Ewangelia św. Tomasza” nie upatruje źródła zbawienia człowieka w historycznych faktach z życia Jezusa Chrystusa, a przede wszystkim w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu (o których w swej treści w ogóle nie wspomina), lecz w poznaniu i „zrozumieniu tajemnych Jego słów” (por. logion 1) (gr. *gnosis* „wiedza, zrozumienie, intelektualne uchwycenie czegoś”), to nie powinien dziwić fakt, iż Kościół nie tyle wykluczył tę ewangelię ze zbioru ksiąg natchnionych, co nigdy jej do niego nie zaliczył! Ojcowie Kościoła już w II wieku rozpoznawali autentyczne ewangelie jedynie w czterech świadectwach (Mt, Mk, Łk, J), odrzucając liczne ewangelie apokryficzne jako niezgodne z duchem „słów i czynów” Chrystusa (por. *Adversus haereses* św. Ireneusza, *Diatessaron* Syryjczyka Tacjana, *Fragment Muratoriego* czy *Historia kościelna* Euzebiusza z Cezarei przytaczająca wypowiedź Orygenesusa).

Z „wypowiedzi” najbardziej kontrowersyjnych (czy po prostu „dziwnych”, z punktu widzenia katolickiego postrzegania wiary czy świata) warto by tu przytoczyć takie logia, obecne w „Ewangelii św. Tomasza”, jak: „Rzekł Jezus: szczęśliwy lew, którego zje człowiek. I lew stanie się człowiekiem. Przeklęty człowiek, którego zje lew. I człowiek stanie się lwem” (logion 7); „Rzekł Jezus: Kto poznał świat, poznał trupa, a kto znalazł trupa, świat nie jest go wart” (logion 56); „Rzekł Jezus: Królestwo Ojca podobne jest do człowieka pragnącego zabić możnego pana. Wydobył miecz w swym domu i wbił go w ścianę, aby poznać, czy jego ręka będzie silna. Wówczas zabił możnego pana” (logion 98); „Rzekł im Szymon Piotr: niech Mariham odejdzie od nas. Kobiety nie są godne życia. Rzekł Jezus: oto poprowadzę ją, aby uczynić ją mężczyzną, aby stała się duchem żywym, podobnym do was, mężczyzn. Każda kobieta, która uczyni siebie mężczyzną, wejdzie do królestwa niebios” (logion 114).

Film „Stigmata”, czyniąc jakby swoim „motto” wyrażenie „*Królestwo Boga jest wewnątrz Ciebie. I wokół Ciebie. Nie pałace zrobione z drewna i kamienia. Podziel kawałek drewna i ja tam będę. Podnieś kamień i znajdziesz mnie*”, nawiązuje do

¹ Język koptyjski to późnoegipski język chrześcijan (z gr. *Aiguptos* [czyt. Aigüptos] „Egipt”, co sugeruje proces transformacji fonetycznej: *aiguptos* → *guptos* → *kopt*), posługujący się jednak alfabetem greckim (a nie jak wcześniej, hieroglifami).

logionów 3 i 77. Występuje w ten sposób niewątpliwie przeciw zinstytucjonalizowanej formie wiary, modlitwy, itp. Czyni to jednak w sposób nieprecyzyjny i świadomie fałszujący prawdę. Nigdzie bowiem w „Ewangelii św. Tomasza” nie ma mowy o „*pałacach zrobionych z drewna i kamienia*”. Poza tym oglądając ten film można odebrać wrażenie, jakoby wspomniane wyżej sformułowanie (logia 3 i 77) stanowiło sedno całej tej Ewangelii, a tak nie jest. Dla widza filmu „Stigmata”, nieorientowanego w faktach dotyczących analizowanego przez nas apokryfu, inne słowa, poza ową myślą przewodnią filmu, zdają się w ogóle nie istnieć. Sama zaś „Ewangelia św. Tomasza” określana jest jako „piąta ewangelia”, co sugeruje nieistnienie innych ewangelii apokryficznych.

Ponadto wartym do zanotowania jest fakt nieprawdziwego przedstawienia obrazu Kościoła. Fabuła filmu sugeruje jakoby Kościół ukrywał przed całym światem treść „Ewangelii św. Tomasza”. Rzeczywistość jednak jest taka, że każdy zainteresowany może odnaleźć wszystkie 114 logia, przetłumaczone na współczesne języki, posługując się choćby wyszukiwarką internetową (oczywiście nie brakowało również w przeszłości publikacji książkowych podających treść „Ewangelii św. Tomasza”). Niewiarygodną jawi się także pokazana w filmie postawa Watykanu, nawet jeśli znanego ze swej wstrzemięźliwości i powolności w ferowaniu niektórych wyroków oraz raczej ewolucyjnego niż rewolucyjnego podchodzenia do różnych spraw, jakoby bezkrytycznie do samego siebie byłoby go stać na zakazanie prowadzenia badań papirologicznych nad odkrytym, bardzo cennym manuskrypcem. Żeby na koniec nie wspomnieć o zupełnie wymyślonej scenie egzorcyzmu, przeprowadzonego na Frankie Paige przed kardynała Housemana, w której to purpurat, w pewnej chwili, zaczyna dusić kobietę mówiąc do obecnego w niej ks. Alameida: „Nie zniszczysz mojego Kościoła”. Żaden człowiek o zdrowych zmysłach nie wyobrazi sobie egzorcyzmy, nie mówiąc już o biskupie czy kardynale pełniącym tę posługę, przejawiającego takie zachowanie. „Stigmata” to kolejny film który pokazuje egzorcyzm jako wydarzenie spektakularne, magiczne, sensacyjne, podczas gdy dla księży egzorcyzmy, dla których problem opętania stanowi rzeczywistość z którą spotykają się niemal na co dzień, egzorcyzmy oznaczają żmudną, ciężką i wymagającą poświęcenia posługę duszpasterską.

Ciekawym jest tu jednak fakt, iż, patrząc tak z drugiej strony, myśl przewodnia filmu tak naprawdę nie jest daleka od niektórych wypowiedzi Chrystusa, odnoszących się do duchowego wymiaru Kościoła oraz sprawowanego kultu. W świetle choćby takich fragmentów jak Łk 17,21; Mt 18,20; J 4,20.23; Dz 17,24; Ap 21,22 oczywistą wydaje się prawda o nadprzyrodzonym charakterze wiary i niemożliwości ograniczenia jej tylko do tego co materialne i jedynie ziemskie. Jednak sugerowanie (a czyni to film „Stigmata”), że Chrystus występuje przeciw gromadzeniu się Jego uczniów w jakichkolwiek świątyniach jest daleko przesadzone. Jak zatem można byłoby wytłumaczyć fakt zbierania się pierwszych uczniów na „Łamanie Chleba”? Dokonywało się ono, co prawda, w domach, początkowo prywatnych, później przeznaczanych już tylko na sprawowanie liturgii, ale stosunkowo niewielka liczba pierwszych chrześcijan nie wymagała większych budynków na zgromadzenia liturgiczne. Rozwój Kościoła przyniósł konieczność budowania „domów modlitwy” o większych rozmiarach i, z uwagi na ich przeznaczenie, o godnym wystroju.

Oczywiście wyrażenie „*Królestwo Boga jest wewnątrz Ciebie. I wokół Ciebie. Nie pałace zrobione z drewna i kamienia. Podziel kawałek drewna i ja tam będę. Podnieś kamień i znajdziesz mnie*” nie ma na myśli jedynie kwestii liturgii i miejsca jej sprawowania. Występuje ono przeciw instytucji Kościoła jako takiej, przeciw konieczności posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej, przeciw uznaniu sakramentalnej i pasterskiej posługi kapłanów jako niezbędnej dla Ludu Bożego w drodze do zbawienia, itp. Niektórzy komentatorzy broniący słuszności tez podanych w filmie „Stigmata”, powołujący się zaś jednocześnie na podane wyżej fragmenty NT (akcentujące duchowy charakter wiary), z poczuciem pewności twierdzą, że Jezus nie zamierzał instytucjonalizować swej drogi życiowej. Skoro jednak bierzemy pod uwagę teksty „kanoniczne”, to wypada dostrzec wśród nich również te mówiące o formowaniu uczniów, o przygotowywaniu Apostołów do kontynuowania misji pasterskiej Chrystusa, o rozesłaniu uczniów by nauczali wszystkie narody, czy wreszcie te słowa, które wyraźnie utożsamiają autorytet Jezusa Chrystusa z tym powierzonym Apostołom: „Kto was słucha mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi” (por. Łk 10,16; Mt 16,19; 18,18; 28,19–20; itp.). Obie rzeczywistości, duchowa i ta wpleciona w ramy ziemskich zmagających Kościoła, wcale nie muszą się wykluczać.

Autor niniejszego opracowania, katechizujący przed kilkoma laty młodzież jednego z elbląskich liceów, spotkał się z żywym jej zainteresowaniem odnośnie filmu „Stigmata”. Jako że KEP wyraziła swoje oficjalne, krytyczne zdanie na jego temat, wskazując na niebezpieczeństwa tkwiące w bezkrytycznym przyswojeniu podanych w nim treści, nie miała miejsca publiczna (tzn. w szkolnej auli audiowizualnej) projekcja tego filmu. Aby jednak nie pozostawić młodzieży „samej sobie”, z nierozwiązanymi problemami, podatnej na treści reprezentowane przez „Stigmata”, została przeprowadzona katecheza na jej temat. I trzeba przyznać szczerze, że czasami wystarczyło podać do wiadomości uczniów całą zawartość „Ewangelii św. Tomasza”, od pierwszego logionu, aż po jej ostatnią (114), chyba najbardziej poniżającą człowieka „wypowiedź”, aby stało się jasnym, dlaczego Kościół nie mógł przyjąć tego dzieła jako księgi natchnionej przez Ducha Świętego. Wraz z pozostałymi szczegółami dotyczącymi tego apokryfu można było ostatecznie potwierdzić tezę, że w produkcji filmu „Stigmata” wzięty górę nie tyle dobro człowieka, prawda, rzetelna wiedza, służba na rzecz rozwoju duchowego ludzi wierzących, ale świadoma manipulacja: popełnienie kilku błędów merytorycznych, zaakcentowanie tylko tych treści, które były użyteczne do podważenia wiarygodności Pisma Świętego i autorytetu Kościoła, oraz przekształcenie ich w taki sposób, aby odpowiadały dzisiejszej „modzie” przeciwstawiania sobie rzeczywistości „Jezusa” i „Kościoła”. Napięcie to wyraża pewien dialog prowadzony w filmie pomiędzy Giannim Petrocellim a Andrew Kiernanem: „— Kościół. — To budynek. Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa to znacznie więcej. Nie budynki zrobione z drewna i kamienia. Kocham Jezusa. Nie potrzebuję instytucji pomiędzy nim a mną. Widzisz, tylko Bóg. Bez księży, bez kościołów”.

Celem refleksji zawartej w niniejszym opracowaniu nie jest jakaś „ślepa apologia wiary” wobec kolejnego, nieprzyjaznego Kościołowi, a jednocześnie dość

interesującego filmu. Jest nim pobudzenie do chętnego poszukiwania prawdy, do czujności wobec ciekawych, ale nie zawsze „bezpiecznych” dzieł literackich i filmowych. Tak jak „Stigmata”, posiadają one niejednokrotnie bogate efekty specjalne; potrafią również czasem rzucić pozytywne światło na niektóre istniejące problemy (np. dzięki „Stigmaticie” ktoś po raz pierwszy może się zetknąć z prawdą o istnieniu apokryfów); przekazując jednak „półprawdy” (o ile takie w ogóle istnieją!) potrafią wprowadzić zamieszanie w ludzkich sercach. „Trochę wiedzy oddala od Boga. Dużo wiedzy sprowadza go do Niego z powrotem” (Louis Pasteur). Niech ta myśl uwrażliwia na konieczność nieustannego pogłębiania zarówno własnej wiary z Bogiem, jak i do poszerzania swojej wiedzy na temat wyznawanej wiary (por. 1 P 3,15).

Pojawia się, na zakończenie, jeszcze jedna myśl. Dotyczy ona wolności człowieka. Ważne jest, by każdy mógł dokonać suwerennego wyboru dotyczącego własnej wiary. Nikt nie ma prawa nikogo do niczego przymuszać, choćby do dotyczyło spraw najważniejszych i najpiękniejszych. Ważne jest jednak, aby ten wolny wybór mógł się opierać na prawdzie i pełnej świadomości, a nie na informacjach cząstkowych, będących nieraz efektem manipulacji. Każdy ma prawo opowiedzieć się za rzeczywistością podpowiadaną mu przez sumienie: czy będzie to wybór Chrystusa żyjącego i działającego w swoim Kościele (pomimo jego ludzkich słabości), Chrystusa miłującego, ale jednocześnie stawiającego wymagania moralne, czy też będzie to opowiedzenie się za Jezusem oderwanym od ewangelii kanonicznych, a więc takim który, w myśl „Ewangelii św. Tomasza”, głosi tajemne (rzeczywiście nieraz zupełnie niejasne) słowa, których „poznanie i zrozumienie” jest wystarczającym warunkiem by „nie ujrzeć śmierci”. Film „Stigmata” ma prawo się podobać; ma prawo odpowiadać przekonaniom wielu ludzi, którzy, zbuntowani do Kościoła, z łatwością i chętnie odnajdą w nim potwierdzenie osobistych wątpliwości i niespokojnych myśli. Jeśli tylko fabuła filmu opierałaby się na pełnej prawdzie i odbierana ona byłaby przez osoby szczerze szukające prawdy, z czystymi intencjami i dobrą wolą — to nie byłoby powodów do obaw. Jest bowiem „zasadą”, że w takiej sytuacji „PRAWDA sama pozwala się odnaleźć”. Jeśli jednak brakuje któregoś w tych elementów, to film może okazać się nieprzydatny, a nawet „niebezpieczny” dla świadomości przeżywanej czy poszukiwanej wiary. Wolny wybór należy do każdego z nas.

W niniejszym opracowaniu pojawiły się treści zaczerpnięte m.in. z artykułu ks. Jacka Salija „Ewangelie i apokryfy” (z książki „Poszukiwania w wierze”), z recenzji Mariusza Agnosiewicza zatytułowanej „Stygmaty — recenzja i apologia”, z kilku artykułów Romana Zająca, biblisty i demonologa z KUL. Cytaty z apokryficznej „Ewangelii św. Tomasza” pochodzą z tłumaczenia powstałego w Zakładzie Egypciologii Uniwersytetu Warszawskiego z koptyjskiego oryginału (wydanego w: „*Evangelium nach Thomas*”. Wyd. A. Guillaumont, H.Ch. Puech, G. Quispel, W. Till, Yassah abd al. Masih. Leiden 1959) opublikowanego w: „Apokryfy Nowego Testamentu”, t. 1, red. M. Starowiejski, TN KUL Lublin 1986, str. 123–133). Bogatą literaturę (ponad 200 pozycji książkowych) na temat

apokryficznej „Ewangelii św. Tomasza” można znaleźć w Internecie, wpisując w rubryce „Basic Index” hasło: Gospel of Thomas (na stronie <http://bildi.uibk.ac.at/search/bildi/en/index.html>).

SUMMARY

One of the characteristic discussions of the first half of the year 2006 was the debate about the apocryphal „Gospel of Judas” especially about Dan Brown’s „The Da Vinci Code” (both the book and the movie). The distinctive features of these stories remind us of a movie produced in 1999 titled „Stigmata”. In this paper I will attempt to explain the foundation on which are based the intentions of people responsible for the production of such types movies. Usually their plot attracts its audience by claim of some interesting, sometimes archaeological, discoveries. However, the manner in which the news is given to the audience betrays the true purpose of the film: how to downgrade the meaning of The (canonical) Sacred Scriptures and the authority of The Catholic Church.

This paper contains information about the apocryphal „Gospel of Thomas” which is in some way the basis of the movie „Stigmata”. The central theme of the film is that for one to have a true faith in Jesus, it’s not necessary to believe in the existence of the institution of the Catholic Church nor in the formal, liturgical prayer in the church. However, one must notice that both the image of the priests faithful to the Vatican, and the words taken from The „Gospel of Thomas”, have been „discreetly transformed”.

The purpose of this paper is to spur the reader into circumspection during reading of these types of books, or watching such kinds of movies. Everyone should be free in his own choices . but it is just appropriate and necessary to have before oneself full information about the matter, based on the TRUTH.

Ks. Zbigniew Grochowski